Rok XIV. Petroków, dnia 16 (28) Marca 1886 r. Nr. 13.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rs. 3 kop. —
półrocznie. . . rs. 1 kop. 50
kwartalnie. . . rs. — kop. 75
Cena pojedyńczego numeru kop. 10.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . rs. 4 kop. 40
półrocznie. . . rs. 2 kop. 20
kwartalnie . . rs. 1 kop. 10

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
za 1 razowe po kop. 7 za wiersz petitu lub za jego miejsce.
za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7—10 razowe po kop. 3 za wiersz.
CENA OGŁOSZEŃ
na pierwszej str. podwójna.
Reklamy po 10 k. za w. petitu.
Cena ogłoszeń zagranicznych po 10 kop. od wiersza.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przymują:** Redakcyja, obiedwie księgarnie, oraz po zagranicami guberni wyłącznie agentura „Rajchman i Frendler" w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. **W Tomaszowie rawskim** księgarnia J. Mazaraki—prócz tego,
w Częstochowie W Gasztecki.
w Będzinie „ Janiszewski Stan.
w Brzezinach „ Krzemieniewski Jul.
w Dąbrowie „ Tomaszewski J.
w Łasku W. Grass.
w Łodzi „ Janiszewski Leopold
w Radomsku „ Olszewski Michał
w Rawie „ Szewłodziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Powieści Elizy Orzeszkowej

POMPALIŃSCY

TOM II

wyszedł z druku nakładem S. Lewenthala, jako tom 26-ty taniego zbiorowego wydania dzieł tej sławnej autorki i jest do nabycia we wszystkich księgarniach (1—1)

Roman Elżanowski

b. sędzia a obecnie **adwokat** przy sądzie zjazdowym w Petrokowie **otworzył swą kancelaryję w mieście powiatowem Rawie**, przyjmuje wszelkie sprawy tak we władzach sądowych jak i administracyjnych do przeprowadzenia. (3—2)

Zamiana parasola.

Pan, który w zaprzeszły poniedziałek, przy wyjściu z teatru, przez pomyłkę, za pozostawiony czarny, gładki parasol, zabrał takiż czarny **jedwabny** parasol, przerabiany na obwodzie materyją żółtą, widzialną tylko z pod spodu, proszonym jest o zwrot rzeczonego parasola do cukierni W-go Jasińskiego. (1—1)

DOBROSŁAW KLEYNA

były adjunkt prawny b. Banku Polskiego, mianowany został przez Sąd Okręgowy Warszawski Adwokatem przysięgłym w Warszawie. Kancelaryję otworzył na Elektoralnej № 28, mieszkania № 15. (6—5)

!! NOWALIJE !!

Rzodkiewka, Szczaw, szczypiorek, koperek, kapusta w główkach, oraz rośliny kwitnące. Przyjmuje się również zamówienia na **bukiety i wieńce** po cenach przystępnych. Róg Alei i Odeskiej ulicy. (3—2)

NASIONA PEWNE

marchwi, buraków, seradelli i innych—poleca współziemianom **Skład przedmiotów Rolniczych w Zduńskiej Woli.** (3—2)

Adres: **A. Domański.**

Koguty czystej Rasy

Bramaputra, jaja kur tegoż gatunku — i jaja dużych białych **kaczek pekińskich,** są do sprzedania w każdym czasie, we wsi **Kalska Wola** przez st. dr. żel. Baby. (3—3)

OD REDAKCYI.

Z powodu zbliżającego się terminu składania przedpłaty na Tydzień za kwartał II-gi roku 1886, Redakcyja prosi zalegających w opłacie o jak najspieszniejsze uregulowanie rachunków.

Cena TYGODNIA w miejscu wynosi:

rocznie . . . rs. 3 kop. —
półrocznie . . „ 1 „ 50,
kwartalnie . . „ — „ 75,

Na prowincyi prenumerata wynosi, z kosztami przesyłki pocztą, opasek i ekspedycyi:

za kwartał rs. 1 k. 10,
„ pół roku „ 2 „ 20,
„ rok „ 4 „ 40.

Uwaga. Ponieważ na skutek ogólnie wyrażanych żądań, wysyłamy zawsze pismo dawnym przedpłacicielom, pomimo nawet dopuszczenia z ich strony zaległości w opłacie prenumeracyjnej: niniejszem przeto upraszamy tych, z pomiędzy dłużnych nam pre numeratorów, którzy nie życzą sobie nadal odbierać „Tygodnia," aby o tem raczyli donieść nam listownie, objawiając zarazem to postanowienie na poczcie i, żądając od niej niezwłocznego zwrócenia nadesłanych numerów. *W razie przeciwnym, będziemy zmuszeni uważać ich jako naszych dłużników.*

SZKOŁA NIEDZIELNO-HANDLOWA.

Szkoła niedzielno-handlowa *piotrkowska* ukończyła w dniu 1 marca r. b. pierwszy rok swego istnienia. Założona z upoważnienia p. Kuratora okręgu naukowego warszawskiego, staraniem przedstawicieli kupców piotrkowskich, już w pierwszym roku wykazała, jak bardzo była potrzebną miastu naszemu i jak dalece pożyteczną jest jej działalność.

Do szkoły z chwilą otwarcia zapisało się 28 uczniów, których, z powodu nierównomiernego przygotowania wypadło podzielić na 2 oddziały: przygotowawczy i pierwszy. Lekcyje odbywają się w każdą niedzielę i mniej uroczyste święta katolickie w godzinach porannych, od 8-ej do 12-ej. Przedmiotami wykładowemi są: religija, jęz. rosyjski, polski i niemiecki, oraz arytmetyka; że zaś na wykłady tych pięciu przedmiotów poświęcono cztery tylko godziny, przeto religija i język polski wykładane są kolejno co drugą niedzielę. Wykłady według programu obowiązującego w szkole handlowej niedzielnej warszawskiej prowadzą nauczyciele miejscowych gimnazyjów, męzkiego i żeńskiego, a mianowicie: pan Garlicki wykłada język polski i niemiecki; język ruski p. Sperański; religiję ks. Waberski; arytmetykę do 1 lipca r. z. wykładał p. Ludwikiewicz, od tego zaś czasu p. Mońko.

Ze względu, iż do szkoły, o której mowa, uczęszcza młodzież bardzo rozmaicie przygotowana i uzdolniona, wykłady przedstawiały trudność niemałą. Trudność tę powiększył jeszcze podział szkoły na dwa oddziały, odbywające lekcyje równocześnie tak, że gdy nauczyciel z jednym oddziałem pracuje ustnie, drugi piśmienną robotą musi być zajęty; przy czem niezbędną jest ciągła kontrola.. Ograniczona liczba godzin wykładowych, również jak i sam cel i zakres działalności szkoły, spowodowały, iż w nauczaniu na praktyczny kierunek główną zwrócono uwagę: przy nauce języków większy kładziono nacisk na czystą wymowę, płynne czytanie, piękne i czytelne pisanie, opowiadanie przeczytanego ustępu, niż na zgłębianie gramatycznej teoryi, która jest potężnym środkiem przy nauce języka wtedy tylko, jeśli czas pozwala wprowadzić ją w praktyczne zastosowanie; przy nauce zaś arytmetyki uwzględniano głównie rozwiązywanie zadań. Idąc tą drogą, i nie odstępując daleko od z góry zakreślonego programu, szkoła już w tym roku osiągnęła dobre względnie rezultaty.

Co się tyczy wpływu moralnego szkoły na uczniów, to i ten okazał się bardzo dodatnim. Uczniowie, którzy pod względem etycznym surowy przedstawiali z początku materyjał, gdyż wielu z nich poprzednio żadnej szkoły nie widziało, chętnie i z przekonaniem przyjmowali uwagi przełożonego i nauczycieli i spełniali ich zlecenia; do szkoły uczęszczali akuratnie, opuszczając lekcyje jedynie z przyczyn od nich niezależnych; okazywali wielką staranność w utrzymaniu książek i kajetów; starali się porządnie odrabiać zadane lekcyje, a niektórzy z nich odznaczyli się wzorową pilnością i zamiłowaniem do pracy.—Rezultaty te w znacznej mierze należy zawdzięczyć taktowi w postępowaniu z uczniami nauczycieli, a szczególniej gorliwym staraniem zarządzającego.

Rezultaty byłyby jeszcze lepsze, gdyby panowie kupcy i wogóle przełożeni wspierali dobre chęci swoich pracowników nietylko słowem zachęty, lecz przedewszystkiem dając im możność uczęszczania na lekcyje i odrabiania zadań; niestety jednak, niektórzy z tych panów, mając jedynie na widoku osobisty, ciasno pojmowany interes, odstręczali od szkoły swych pcacowników, pragnąc nawet w święta eksploatować ich pracę. Nie skutkowały w tym względzie nawet reklamacyje zarządzającego.

Drugą słabą stroną szkoły było to, że przy zbyt ograniczonych funduszach nie mogła ona uwalniać uczniów od opłaty wpisu; że zaś kontyngens uczniów rekrutuje się przeważnie z pomiędzy synów ubogich ludzi, którzy nawet niewielkiego wpisu wnieść nieraz nie są w stanie, więc też pierwiastkowa liczba uczniów ku końcowi roku zmniejszyła się o 20%! Tu nadmienić wypada, że opuściło prócz tego szkołę w ciągu roku jeszcze czterech uczniów (trzech wskutek zmiany miejsca pobytu, i jeden wskutek wstąpienia do wojska); zatem w końcu roku pozostało tylko 20 uczniów. Niemałą trudność dla szkoły przedstawiał również wyjazd pp. nauczycieli na wakacyje i niemożność zastąpienia ich w wykładach, tak, że w czasie wakacyjnym cały ciężar prowadzenia szkoły spoczywał jedynie na barkach przewodniczącego, który nie mogąc, bez upoważnienia władzy, szkoły zamknąć, sam w każdą niedzielę i święto zjeżdżał dla wykładu swych przedmiotów.

Nauka w szkole, licząc od 1-go marca 1885 r. do 1-go stycznia 1886 r. odbyła się 45 razy: dano wogóle 166 lekcyj, z których przypadło na religiję 17, na język ruski 32, na polski 35, na niemiecki 44, na arytmetykę 33, na zastępstwo lekcyj 5; razem więc lekcyj 166. Jeżeli zatem porównamy ilość lekcyj danych, z ilością lekcyj, które powinny być dane (45×4=180) przekonamy się, że ilość lekcyj opuszczonych jest stosunkowo bardzo znaczna, co głównie spowodowane zostało wyjazdem nauczycieli na wakacyje letnie i zimowe. W normalnej ilości przedstawia się tylko liczba lekcyj języka niemieckiego i polskiego, z których ani jednej w ciągu całego roku nie opuszczono.

Drukując powyższe dane, zaczerpnięte z łaskawie udzielonego nam sprawozdania z działalności szkoły za czas od 1-go marca 1885 r. do 1 stycznia 1886 roku, polecamy tę młodą instytucyję uwadze i pamięci wszystkich, którym nieobojętny jest rozwój oświaty i podniesienie poziomu umysłowego w sferze handlowej i przemysłowej.

Szczególniej zdaniem naszem losy niedzielnej szkoły handlowej do serca wziąć powinni nasi panowie kupcy, rzemieślnicy i przemysłowcy—tem bardziej, że nawet w ich własnym interesie leży wykształcenie i rozwinięcie umysłowe uczniów, z którychby mogli w przyszłości mieć uzdolnionych pomocników, zastępców i towarzyszy w swym zawodzie. Tylko podniesienie oświaty w tej sferze da nam możność skutecznej walki z konkurencyją zagraniczną, która obecnie jest tak bardzo dla nas niebezpieczną. Należy się spodziewać, iż nadal panowie zwierzchnicy wezmą rzecz tę goręcej do serca i nietylko nie będą tamować swym uczniom możności regularnego uczęszczania do szkoły, jak to się niestety nieraz zdarzało, lecz wpływem swoim, a nawet materyjalnem poparciem, dopomagać będą, aby uczniowie mogli korzystać z dobrodziejstwa, jakiem jest bezwarunkowo wzmiankowana szkoła.—Oby gorliwe starania jej przewodniczącego i nauczycieli... nie poszły na marne!

Wiadomości Bieżące.

— ***Na 2 następne*** przedstawienia amatorskie na dochód Towarzystwa Dobroczynności, mają się złożyć: koncert (w kwietniu) i trzy jednoaktówki (w maju). Mamy nadzieję, że tak jedno jak i drugie, przy zgodnych i solidarnych usiłowaniach szanownego grona amatorów, przyjdzie do skutku przy zobopólnem zadowoleniu grających i publiczności.

— ***Teatr.*** Dnia 20 b. m. przedstawiono „Męża z grzeczności.” W roli tytułowej wystąpił pan Łaski, a w roli osamotnionej i zasmuconej małżonki p-na Niesiołowska; p. Glogier grał kapitana. Trzy te główne role wyszły względnie dobrze, o ile talenty grających były wstanie sprostać trudności zadania. To samo da się powiedzieć o przedstawionej nazajutrz „Chacie za wsią,” w której dwojgu pierwszym z wyżej wspomnionych dostały się role Motruny i Tumrego. Azę grała wcale nieźle p. Bieńkowska, więcej od innych rutynowana artystka, ale niezawsze występująca w właściwych wiekowi swemu kreacyjach—np. w „Wojnie podczas pokoju” we wtorek, najniewłaściwiej dostała się jej rola Ilki Etvos, młodziutkiej, sprytnej i porywczej 16-letniej węgierki. W tej ostatniej sztuce artyści zapomnieli niestety wyuczyć się dokładnie ról swoich, skutkiem czego całość mocno chromała na niedokrwistość, co w farsie, gdzie cała akcyja powinna iść w przyspieszonym tępie, jest rzeczą bardzo naganną. Przy tej okazyi musimy zrobić p. Glogerowi uwagę, że wszystkie przedstawiane przez niego postacie wychodzą zanadto szablonowo, podług jednej zawsze modły, i zanadto obliczone bywają na poklask galeryi. Artysta tak zdolny i rutynowany, powinienby się tego wystrzegać i więcej baczyć na wymagania sztuki i, inteligentniejszej części audytorium.

We wtorek. 25 b. m. dano „Porucznika Szykowskiego,” którego grał p. Łaski. Obszerniejszą o czwartkowem przedstawieniu wzmiankę odkładamy do przyszłego numeru.

— ***Prosimy*** władzy municypalnej i przypominamy o obietnicy położenia chodnika kamiennego na placu Aleksandryjskim, która to czynność nie została wykonaną w jesieni, jedynie dzięki opieszałości entreprenera. Skoro miną wiosenne roztopy i bruki obeschną należałoby to uczynić natychmiast; dlatego dobrze by było wcześniej o tem pomyśleć, aby znowu rzecz nie poszła w odwłokę i nie została odłożoną do następnego roku.

— ***W ubiegłym tygodniu*** sprzedano z publicznej licytacyi za zaległości Tow. Kred. w miejscowej dyrekcyi dobra *Rusiec* pow. łaskiego, za rs. 68001. Dobra te w stanie kwitnącym przed kilku laty warte były, przy sprzedaży z wolnej ręki, przeszło 220,000 rs.

— ***Piwo.*** W ostatnim zeszycie „Zdrowia” znajdujemy sprawozdanie z oceny chemiczno-technicznej 32 gatunków piwa, wystawionego na ostatniej wystawie. Ze źródła tego dowiadujemy się, że najwięcej ekstraktu, to jest części składowych piwa, po odtrąceniu wody, zawierają piwa: Vettera Bock 10,400% oraz Lentzkiego Eksport 10,000 i Elanger 10,000; najmniej zaś Woronieckie 5,200 i Anstadt 5,800. Przyczem co do stosunkowej ilości alkoholu, Eksport przewyższa Bocka o 0,70. Wiadomo, że, od ilości alkoholu, zależy pobudzające działanie piwa, od ilości zaś ekstraktu względna jego pożywność. Według „Zdrowia”, jeden litr piwa zawiera tyle substancyj białkowatych, ile ich się znajduje w 120 gramach mleka, albo 60 gr. chleba albo 25 gr. mięsa; tyle węglowodów ile ich zawiera 150 gr. chleba.

— ***Wypadki w gubernii.***

W ciągu miesiąca lutego było pożarów 7, w tej liczbie: z podpalenia 2, przez nieostrożność 5. Straty wynoszą 3750 rs. Wypadków nagłej śmierci było 7, martwych ciał znaleziono 6, samobójstwo było 1, dzieciobójstwo 1.

— **W numerze 64 „Gazety Polskiej”** napisano: „Za sobotni występ w „Łucyi z Lamermooru” pani Sembrich otrzymała rs. 1000, które w całości przeznaczyła na cele dobroczynne i tak: rs. 250 ofiarowała dla kasy pożyczkowej artystów Teatrów warszawskich, rs. 250 ofiarowała dla kasy towarzystwa podupadłych muzyków. rs. 300 na wpisy dla niezamożnych uczniów i rs. 200 dla towarzystwa opieki nad biednemi matkami i dziećmi.”

Korespondencyje „Tygodnia.“

Z pod Brzeźnicy—15 marca 1886.

Miła niespodzianka spotkała ziemian przy płaceniu raty grudniowej 1885 r. Oto każdy dowiedział się, że ma płacić o 10 procent większą; jeżeli dawniej płacił rs. 300, teraz musi płacić rs. 310. Pytałem się o wyjaśnienie tej podwyżki. Odpowiedziano mi, że zaszła potrzeba zwiększenia funduszu administracyjnego i że ogłoszenie o tem było w dziennikach. Może i było, Bóg go tam raczy wiedzieć; czytam dzienniki i nigdzie z takiem ogłoszeniem nie spotkałem się. Nie przeczę, że obecnie, przy nowej pożyczce, mogła zwiększyć się praca biurowa i wydatki, oraz, że zaszła potrzeba zwiększenia funduszu administracyjnego; lecz czy nie było innego sposobu w celu obmyślenia środków na zwiększenie tego funduszu? Wszak mamy dosyć znaczny fundusz użyteczności publicznej, z którego mo-

NI TO—NI OWO.

XXVIII.

Jakże to było, proszę państwa? bo ja nie jestem w stanie dokładnie sobie przypomnieć. Był walc, potem kontredans, potem mazur, potem... aha! potem była kolacyja, a potem znowu walc, polka, mazur i t. d. i t. d. A potem?.. dalibóg, nic a nic nie pamiętam; wiem tylko, że tak trwało przez siedem tygodni!...

A dziś—o Boże! nie myślmy o tem, co jest dziś; zamknijmy się we wspomnieniach, nie budźmy się z odurzenia balowego, a nie mogąc już tańczyć, przynajmniej nućmy sobie walca z „Gasparone” i oczekujmy Wielkiej Nocy; tylko na miłość walca i mazura nie oddawajmy się żadnym żalom, obrachunkom, ani... innym czarnym myślom.

„Karnawał”... ach, jakie to miłe wspomnienie! Tualety wspaniałe, światła mnóstwo posadzka wyśmienita, muzyczka doborowa, kolacyja z siedmiu dań, wina huk—i czegóż więcej potrzeba do szczęścia?... A dzisiaj śledź i kartofle, kartofle i śledź...brr!! w dodatku do tego pięćdziesiąt dziewięć subhastyj, sto jeden tymczasowych zajęć ruchomości, parę przymusików osobistych... Boże! mimowoli przychodzą na myśl „gorzkie żale”

Ale co tam! albo nam to pierwszyzna? Oddawna już przywykliśmy uważać komornika za stałego gościa i przyjaciela domu a odbieranie pozwów i awizacyj sądowych sprawia tylko miłe pobudzającą emocyję, bardzo przydatną dla konkokcyi żołądka. To też zdaje mi się, że wcale nie w porę wybrał się bank z założeniem u nas jakiejś tam kasy oszczędności. Oho! nie nas brać na oszczędność! Toć przecie od dawna była przy magistracie taka kasa—a znalazło się raptem kilka sług, co zaoszczędzone, z wydatków na tercyjarskie bractwa, pieniądze składały do onej kasy. No, ale to dobre dla pospólstwa, które żyć nie umie, nie potrafi się bawić nawet, wreszcie nie ma kredytu na przypadek potrzeby. Ale nam po kiego to licha? — potrzeba mi pieniędzy, to idę do Torngreifsteina i biorę — cóż łatwiejszego? Dam mu najwyżej dwa, trzy procent, a w najgorszym razie żona poręczy (żona moja jeszcze nie pełnoletnia, to przecież poręczyć może).

I co nam, proszę ja kogo, po jakichś tam bankach, kasach, towarzystwach wzajemnych i innych tym podobnych blagach, kiedy my mamy żywe kasy, z których brać zawsze można, a ani wkładać w nie, ani im oddawać nie potrzeba; co najwyżej, że tam trochę hypotekę zamażą— wielka mi rzecz! A przytem nasze Greifsteiny mają tę wielką wyższość nad wszelakiemi kasami i bankami, że nie bankrutują. Dlatego też cieszę się niezmiernie widząc, jak ród ten mnoży się i wzrasta. Wprawdzie wzrasta on naszym kosztem — ale co tam! *jakoś* to będzie! przecież *jakoś* z głodu nie pomrzemy! Toć tak samo corocznie dochodzą nas wiadomości o setkach połamanych rąk i nóg na naszych rozmaitych młocarniach, sieczkarniach i kieratach—a przecież nikogo głowa o to nie zaboli. Jakoś to się tam zrobi, aby tak częstym wypadkom zapobiedz, a i o tych kalekach i ich rodzinach jakoś tam się kiedyś pomyśli, żeby nędzy nie cierpieli. Tymczasem jednak młocarnie i kieraty precz łamią ludziom ręce i nogi, a żadnych środków ostrożności nikt nie przedsiębierze. Bo i po co? sami sobie winni—czemu włażą pod koła? A że tam gazeciska co dzień prawie o takich wypadkach donoszą, to tylko dlate-

żna było zażądać odpowiedniego forszusu, a nie nakładać nowych ciężarów na stowarzyszonych, w czasach najkrytyczniejszych ogólnego przesilenia ekonomicznego. Dla każdego stowarzyszonego, grosz jest dziś bardzo ciężki i dobrze się natrudzi, nim pieniądze na ratę zbierze; tymczasem przychodzi ją płacić podług dawnej normy, a tu mu powiadają „płać więcej." Cóż ma robić; wyjmuje ostatnie parę rubli i płaci.

Iluż między nami jest takich, dla których te parę rubli stanowi opędzenie koniecznych potrzeb; może na takiego czeka w domu żona i kilkoro dzieci, dla których z miasta miał przywieźć jakiś funcik herbaty i trochę cukru, a wraca z pustemi rękoma! To jedna strona medalu. Przyjrzyjmy się drugiej, czy to jest zgodne z przepisami prawa. W „Zbiorze praw i przepisów" wydanych staraniem Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w r. 1880, w tomie III przepisów Najwyżej zatwierdzonych z dnia 12 lipca 1869, przy art. 45 znajdujemy uwagę tej osnowy:

„Opłata na koszty administracyi ustosunkowywa się do rzeczywistej potrzeby tychże kosztów, i dlatego, w razie niedostateczności pobieranej opłaty a niemożliwości zmniejszenia wydatków, komitet Towarzystwa władnym będzie na przedstawienie Dyrekcyi Głównej podwyższyć ustanowioną na ten cel opłatę od stowarzyszonych, nie przenoszącą jednak 1%.

Z tego przepisu okazuje się, że komitet Towarzystwa władny jest podwyższyć opłatę na zwiększenie funduszu administracyjnego o jeden procent a nie o dziesięć, a nawet podwyżka i o jeden procent w tak ciężkich czasach niczem nie byłaby usprawiedliwioną. Kwestyja ta wszystkich stowarzyszonych bardzo obchodzi i powinniśmy ją gruntownie zbadać a przy zdarzonej sposobności zażądać wyjaśnienia.

N. N.

(*Przypisek Redakcyi*). Powyższe uwagi, a raczej zarzuty T. K. Z-u uczynione, byłyby słuszne, gdyby na prawdziwych były oparte faktach. Szanowny korespondent jednak zapewne cofnie je, skoro przyjmie do wiadomości następujące objaśnienie:

Podług art. 45 pr. o Tow. K. z r. 1869 (ust. 1-szy) stowarzyszeni opłacają w każdem półroczu „po $2^1/_2$ % na procent, $^1/_2$ % na umorzenie i $^1/_5$ % na koszta administracyi," które to wszystkie opłaty procentowe liczą się oczywiście od sumy przyznanej pożyczki. Zaś w uwadze do tegoż art., cytowanej właśnie przez Szan. kores. jest przewidziana możność podwyższenia opłaty na administracyję do 1%, również licząc od sumy udzielonej pożyczki.

Art. 65 i 66 tegoż pr. z 1869 r. przewiduje chwilę takiego stanu funduszów T-wa, w którym zarząd T-wa ma możność zbyteczną część tychże funduszów obracać na korzyść stowarzyszonych, najprzód przez zniżenie opłaty na administracyję lub całkowite jej niepobieranie skoro fundusz rezerwowy przeniesie 6% od wszystkich zahypotekowanych pożyczek, a następnie nawet przez stosunkowe zmniejszenie raty, skoro po zaspokojeniu wydatków administracyjnych remanenta funduszu rezerwowego (po za 6% od zahypotekowanych pożyczek) wyniosą przynajmniej $^1/_{10}$ % całej wierzytelności hypotecznej T-wa.

Otóż zarząd T-wa bardzo usilnie dbały o wprowadzenie wszelkich możliwych oszczędności dla pożytku stowarzyszonych, doszedł już był przed kilku laty do tego pomyślnego stanu funduszów, iż pierwsze z przewidzianych stadyjów korzyści dla stowarzyszonych ziściło się; jakoż przez lat trzy opłata na administracyję wcale pobieraną nie była.

Dopiero w r. z. gdy na zasadzie nowych przepisów taksowych i podwyższonej normy pożyczek, suma wierzytelności T-wa podniosła się tak, iż fundusz rezerwowy znacznie nie dochodzi 6% od tejże, zarząd T-wa znalazł się w konieczności przywrócenia opłaty na administracyję i pobór takowej rozporządził począwszy od raty II 1885 r. (grudniowej). I w tem położeniu wszakże, dążąc do tego, aby jak najmniej obciążyć stowarzyszonych, zarząd T-wa przy krańcowych prawie oszczędnościach, przywrócił opłatę administracyjną tylko w połowie tej normy jaka art. 45-m oznaczoną, t. j. pobiera ją w stosunku $^1/_{10}$ % od sumy pożyczki.

Ta ostatnia okoliczność stała się przyczyną niezadowolenia Szan. korespondenta, zdaje się z tej głównie przyczyny, iż widocznie sądzi, że opłata na administracyję normuje się procentem nie od sumy pożyczki, lecz od pojedynczej raty,—choć i w takiem mniemaniu, jeżeli rata wynosiła dawniej 300 rs. a obecnie pobrano 310 rs. to podwyżki niepodobna na 10% wyrachować.

Oprócz powyższego objaśnienia, niezbytecznem może będzie nadmienić, że zarządowi T-wa możnaby raczej zrobić zarzut iż zanadto zaangażował się w rozlicznych dogodnościach i ulgach dla stowarzyszonych. Wzięcie prawie wyłącznie na fundusze T-wa kosztów nowej taksy, zaliczanie wynagrodzeń za czynności miernicze i wreszcie spełnianie swoich obowiązków płatniczych wobec bardzo licznych ulg w opłacie rat od stowarzyszonych przypadających, mogą istotnie postawić T-wo w warunkach wcale nie świetnych, a przynajmniej dalekich od tych pojęć, jakie o stanie funduszów T-wa już dawno błędnie się wyrobiły.

Stowarzyszeni winni oczekiwać raczej zwiększenia opłaty na administracyję i ściślejszego nierównie oceniania żądań o ulgi, aniżeli nowych korzyści.

SZKOŁY PIOTRKOWSKIE.

XXV

Szkoła Piotrkowska w Okresie IX-m od zniesienia klasy 8-j do zaprowadzenia t. z. „Ustawy Wielopolskiego."

(Dalszy ciąg—patrz № 10).

R. 1845/6. W zgromadzeniu nauczycielskiem zaszły następujące zmiany: na miejsce ks. *Rafalskiego* nauczycielem religii prawosławnej mianowano ks. Mateusza *Wierzykowskiego*: w skutek zaś podziału klasy IV na dwa oddziały, przybył jeszcze jeden nauczyciel języków starożytnych — *Rutowski*. W roku tym zapadły następujące rozporządzenia wyższej władzy naukowej: Wszyscy nauczyciele, którzy odbyli kursy uniwersyteckie na koszt skarbu, obowiązani wykład swoich przedmiotów prowadzić w języku rosyjskim; tłómaczenia w klsie V ej Kornelijusza i w 6 ej — Liwijusza odbywać się winny w języku rosyjskim. Wychowańcy gimnazyjów nie korzystają z uwolnienia od obowiązkowej służby wojskowej; młodzież, pochodząca z zachodnich gubernij cesarstwa, niema prawa uczęszczać do szkół królestwa. Z powodu ujawnionych konspiracyj w kilku zakładach naukowych królestwa, zalecono szczególniejszą baczność na zachowanie się młodzieży tak w szkole, jak i po za jej obrębem, a nauczycieli powołano d. 17 sierpnia, do powtórzenia przysięgi homagijalnej. Dnia 6 września zwiedza gimnazyjum *Łaszczyński*, gubernator cywilny warszawski, zaznaczając w księdze wizyt: „miło mi jest poświadczyć wzorowy porządek, jaki we wszystkich szczegółach w gimnazyjum tutejszem znalazłem". W czerwcu odbywa tygodniową wizytę *Lewocki*, a oddając wogóle zasłużoną pochwałę nauczycielom i uczniom, spostrzega u niektórych uczniów 5-ciu klas niższych wadę opieszałości w naukach i lekkomyślność w postępowaniu, lecz i te, jak książka kar okazuje, wyrozumiałością na wiek młody i niedoświadczeniem podług przepisów karcone

---

go, ponieważ nie mają o czem pisać.

Prawda—łepiej przecież pisać o młocarniach aniżeli wpadać w naiwny i niczem nieusprawiedliwiony zachwyt nad niedokonanemi jeszcze czynami księdza arcybiskupa Dindera, jak to czyni „Kaliszanin."

Dowiedziawszy się, że nazwisko *Dinder* tylko przez „nieczującą granic chciwość, prusaków" utworzonem zostało z prostego Dyndały, „Kaliszanin" w szalonej radości odkrywa, że to jest „kość z kości naszej" nazywa go już „naszą chlubą" i równa z Hozyjuszem! Tak jest, tak. To dopiero chciwi ci prusacy! a jacy przewidujący! jak to oni przeczuli, że ks. Dyndała będzie *już dziś* mianowany przez Kaliszanina „naszą chlubą" i zaraz przodków jego na Dinderów zmienili, żeby módz później przywłaszczyć sobie „naszą chlubę" oraz względy „Kaliszanina" o które im tak bardzo chodzi.

Niechaj żałuje p. Jeske-Choiński, że *auri sacra fames* prusaków nie wyciąga świętokradzkiej dłoni i po jego osobę; wtedy bowiem miałby sprawozdawca tegoż „Kaliszanina" jeszcze jeden argument więcej na jego obronę przeciwko Chmielowskiemu. Chmielowski oburzył na siebie tego sprawozdawcę, bo w swoim *Zarysie literatury* śmiał „z zapałem mówić" o „stylistyce" Świętochowskiego, a tylko pobieżnie wspomniał o „przymiotach" p. Jeske-Choińskiego. Czy pan Świętochowski wydał kiedy jaką „Stylistykę" tego niewiem, ale że Chmielowski o żadnej stylistyce nie pisze, to wiem równie dobrze, jak i to, że po złoto w osobie p. Jeske-Choińskiego ukryte, nie zajadą prusacy, choćby go „Kaliszanin" również na „naszą chlubę" promował. W każdym razie nie chciałbym być chlubą kaliską.

Tem bardziej jeszcze nie chciałbym być nadobną mieszkanką Radomia. Wprawdzie miałbym ten zaszczyt, że p. *E-go* opisywałby w „Gazecie Radomskiej" detalicznie wszytkie moje stroje balowe i poświęcałby (jak się z tego sam chwali) zdrowie swoje, adorując po kilka godzin na lodzie moją łyżwiarską „zręczność, gracyję i powab"—ale za to byłbym narażony na dość niesmaczną ofertę tegoż samego p. Ego, który w nieograniczonej „dobroci swego serca brylantowego" narzuca swoją szanowną osobę wszystkim radomskim pannom na męża. Nie, nie chciałbym mieć takiego męża, raz, że musi to być kunktator, kiedy się ze swą propozycyją wybrał dopiero w poście, a zatem nie wzbudza dostatecznego zaufania—powtóre, że musi to być człowiek żółciowy i skąpy, skoro się tak okrutnie irytuje na tych opieszałych młodzieńców, co się w karnawale nie pożenili, czyniąc im gorzkie wyrzuty za zjedzone na wieczorkach kolacyje.

Cobyście sobie pomyślały o mnie piękne czytelniczki, gdybym tak ja, dzisiaj, z podobną propozycyją do was wystąpił? Uznałybyście ją z pewnością za spóźnioną, a nawet zbyteczną. „Po co się aż w gazetach ogłaszać—rzekłybyście—kiedy my same doskonale znamy i na palcach wyliczyćbyśmy mogły wszystkich kawalerów z miasta; posiadamy co do nich najdokładniejsze informacyje pod każdym względem; wreszcie same sobie doskonale radzić potrafimy."

Inaczej rzecz się ma z opisywaniem balików i tualet. Piotrków odpowiedniego sprawozdawcy jak Radom nie posiada. A wielka szkoda! bo gdyby tak pan Ego zechciał był przyjechać do nas na karnawał, to by nazbierał był tyle materyjału do studyjów swoich, że przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy nie zdołałby opisać wszystkich przepysznych, aksamitnych, jedwabnych, adamaszkowych, koronkowych, gazowych, wualowych i fularowych tualet, jakie na

i poprawiane bywają." Z kilku uwag wizytatora co do wykładu niektórych przedmiotów, jedna tylko zasługuje na przytoczenie: „stosownie do Instrukcyi nie należy uwalniać uczniów kl. VII-j od robienia ćwiczeń w języku rosyjskim, gdyż to opóźniłoby postęp tego języka. A kiedy Instrukcyja chce mieć ćwiczenia w kl. VII-ej wierszem odrabiane, tych zaś uczniowie pisać nie są w stanie, to tembardziej ćwiczyć się powinni prozaicznem pisaniem, jak to ma miejsce w kl. VII-j we wszystkich gimnazyjach." W końcu roku szkolnego ujawniła się niesforność pomiędzy uczniami klasy V, przekonanemi o udział w wybijaniu szyb w mieszkaniu nauczyciela Kosz. i w burzeniu nagrobków na cmentarzu starozakonnych. Trzej najwinniejsi: H. R. i N. wydaleni z gimnazyjum. Wszystkich uczących się w r. 1845/6 było 375; na patenty zasłużyło 18 uczniów; z tych otrzymali nagrody: Zbikowski Antoni, Konopka Józef, Mrozowski Józef, i Regulski Walenty, a *Mianowski* Walenty—medal srebrny. Na akcie uroczystym prof. *Proniewicz* odczytał biografiję Haberkanta."

Rok 1846/7. Zamknięcie klas wyższych w szkołach warszawskich zmusiło młodzież do szukania nauki w innych gimnazyjach; świeżo ukończona kolej warsz.-wiedeńska znacznie Piotrków do Warszawy zbliżyła. Okoliczności powyższe wpłynęły na znakomite powiększenia liczby uczniów w Piotrkowie, których w końcu r. s. 494 do gimnazyjum uczęszczało. Niezwykły napływ młodzieży szkolnej wywołał potrzebę otworzenia 3-ch, t. z. klas *równoległych* i powołania nowych nauczycieli: *Pancerama* Mikołaja (jęz. star.) i *Zabiełły* Adama (matem.); nadto, w tymże roku w miejsce *Kuczyńskiego* przybył Ignacy *Grzędzica* (jęz. ros.), a w miajsce *Kobylińskiego* Ign. *Jezierski* (jęz. pol.); opuścił także gimnazyjum *Koszewoj*, a miejsce jego zajął *Władisławlew* (lit. ros.); w kilka zaś miesięcy później na miejsce ostatniego przybył *książe Sakadzew*; nareszcie zamiast chorego *Lewkiewa* do wykładu historyi i statystyki rosyjskiej powołano Franciszka *Dębickiego*.

W r. 1846/7 zapadły następujące rozporządzenia władz edukacyjnych: samodzielny dotychczas wykład języka sławiańskiego połączono z wykładem jęz. rosyjskiego; geografiję i statystykę powszechną połączono z geografiją i statystyką rosyjską; religiję dla ewangelików polecono wykładać w języku niemieckim. Na mocy reskryptu kuratora z 8/20 listopada 1846 r. stypendystom rządowym: Rutowskiemu, Ponińskiemu, Zabielle, Jezierskiemu, Grzędzicy i Dębickiemu zalecono wszystkie przedmioty wykładać w języku rosyjskim. Wszyscy wyżej wymienieni nauczyciele uskarżają się na brak odpowiednich podręczników szkolnych. Do wykładu geografii polecono wprowadzić podręcznik Obodowskiego. Gimnazyjum w końcu roku zwiedza nowy wizytator *Korzeniowski* Józef i w ten sposób określa stan szkoły: „Przypatrzywszy się skromności i przyzwoitemu ułożeniu młodzieży, jej pobożności w kościele i sforności w szkole, przejrzawszy księgę karną i kontrole utrzymywane po stancyjach, polegając na świadectwie zwierzchności szkolnej, nauczycieli i władz miejscowych, nabyłem tego przekonania, że jeden tylko uczeń kl. VI dopuścił się ważniejszego wykroczenia; wszystkie zaś inne są to zwyczajne dziecinne płochości i studenckie swywole, nie przeszkadzające bynajmniej do oddania należytego świadectwa moralnemu prowadzeniu się i obyczajom tutejszej młodzieży. Postępy uczniów we wszystkich prawie przedmiotach są b. znaczne i stosunek celujących i dobrych do miernych i złych stopni jest prawie wszędzie zaspakajający. Zdaje mi się nawet, że zdania niektórych profesorów, a szczególnie p. Famulskiego są zanadto surowe. Egzamen dyrektorski tę surowość złagodzi, którą uważam za skutek gorliwości nauczyciela, gdyż pracy i nauce jego najzupełniejszą oddaję sprawiedliwość. Wszystkie nauki wykładane były podług instrukcyi i osobnych przepisów. Tu wszakże tę winieniem zrobić uwagę, że chociaż pp. Famulski, Horoszewicz i Poniewicz nie podlegają zastosowaniu się do reskryptu kuratora z 20 listopada 1846 r., gdy jednak niektórzy z uczniów kończących gimnazyjum mają się udać do uniwersytetów Cesarstwa, byłoby dla nich rzeczą użyteczną, gdyby mieli sobie daną po rosyjsku terminologiję z matematyki, fizyki i logiki i gdyby egzamen indywidualny z tych nauk w języku rosyjskim składali, co jeżeli nie w tym, to w następnym roku z łatwością da się wykonać. Kończąc ten protokół winienem oświadczyć, że będę miał sobie za miły obowiązek złożyć przed wyższą władzą naszą chlubne świadectwo o pracy, zdolnościach i moralnem postępowaniu nie tylko tych pp. nauczycieli, których opinija już jest ustaloną w tej szkole, ale i tych, którzy świeżo pokończywszy kurs nauk kosztem rządu, rozpoczynają swój zawód. Nauczać młodzież w szkole i nauczać ją pracowitem, uległem i moralnem życiem, jest to nasz święty i trudny obowiązek. Ile wiem żaden z członków tego zgromadzenia z tej drogi nie zboczył. Co się tyczy wzorowego zwierzchnika tej szkoły, cokolwiek bym tu powiedział o jego nauce, pedagogicznych zdolnościach i niezmordowanej działalności, będzie tylko powtórzeniem tego, co się zamyka we wszystkich protokółach wizyt poprzednich i o czem też władza dostatecznie przekonana".

Klasę VII-mą ukończyło 42 uczniów, z nich *Dominowski* Stanisław otrzymał nagrodę, a *Nejman* Aleksander i *Sidorowicz* Kaź. medale sr. za jęz. ros.

Rok 1847/8. Do zgromadzenia nauczycielskiego przybyli młodzi, a w następstwie dobrze zasłużeni pedagodzy: *Boczyliński* Ignacy, (jęz. staroż.), *Gajewski* Wincenty, (ros. i hist.), *Szmidel* Edward (rus. i hist.) zajęli oni miejsca opróżnione po ustąpieniu *Proniewicza* i *Rutowskiego*. Gimnazyjum piotrkowski liczyło w tym roku 533 uczniów, t. j. największą liczbę uczących się, jaką spotykamy od chwili założenia tej szkoły. — Z rozporządzenia Namiestnika Królestwa gubernatorom cywilnym zaleca się bliższe czuwanie nad wszystkiemi zakładami naukowemi. Nauczyciele historyi obowiązani zadawać i osobiście poprawiać ćwiczenia ze swych przedmiotów. Wykład loiki w klasach VI i VII ustaje, a natomiast powiększa się przepisana liczba godzin języka rosyjskiego. Za grę w karty w mieszkaniu urzędnika, trzej uczniowie klasy VII ulegają karze cielesnej i wydaleniu z gimnazyjum, urzędnik zaś pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.— Dnia 1 maja z polecenia namiestnika zwiedza gimnazyjum biskup *Tomaszewski*, a cokolwiek później odbywa szczegółową wizytę członek Rady wychowania *Pawliszczew*. Pierwszy zaznacza wzorowy porządek w szkole i podnosi zalety zwierzchnika i wszystkich nauczycieli, z wyjątkiem jednego, nieharmonizującego z innymi kolegami i opieszałego w wykonaniu swoich obowiązków;—drugi oddając słuszność pracy nauczycieli i młodzieży, która wogóle wykazała dobre postępy w naukach, w szczególności zaś znaczne w matematyce, mierne w języku francuzkim, wyraża niezadowolenie co do sprawowania się młodzieży, zakończając protokół wizyty następnemi ostremi słowy: „z przykrością przekonywam się z księgi kar, że w szeregu objawów dziecinnej swawoli, spostrzegać się dają wśród młodzieży piotrkowskiej wykroczenia, manifestujące z jednej strony nieposłuszeństwo i zuchwałość, z drugiej zaś początki moralnego rozkładu."

Klasę VII-mą w r. tym ukończyło 48 uczniów; z pomiędzy nich otrzymał nagrodę *Piotrowski* Maksymilijan i medal sr. za jęz. ros.—*Krzyżanowski* Bronisław.

(d. c. n.)

---

horyzoncie salonów naszych błyszczały; nie zdołałby też wyliczyć wszystkich wyśmienitych majonezów, zajęcy, sarn, indyków, auszpików, pasztetów, sałat i galaret, któremi pokrzepialiśmy wyczerpane forsowną froterką siły nasze! Bo też co prawda, to prawda: kuchnię mamy zawsze przednią, a ktoby z naszych przyjęć chciał wnioskować, uznałby, że na ciężkie czasy narzekać nie możemy. Wprawdzie dla braku 1000 rubli z 26 tysięcy mieszkańców naszego grodu, od roku nie może się znaleźć ani jeden, coby mógł zdobyć się na poparcie projektu założenia u nas kantoru stręczeń służących; ale być może, że jest to nietyle skutek ciężkich czasów, ile naszej *znanej* przedsiębiorczości i zaradności...

Pociesza mnie natomiast następujący objaw *żywotności* naszej, jeżeli tylko takowy jest istotnią prawdą, Mianowicie: znalazł się podobno u nas nietylko autor ale i nakładca dzieła, mającego traktować *o sztuce gry w winta*. Pomnikowe to wydawnictwo ma się podobno ukazać niebawem, a chociaż będzie na czasie, bo w poście, to jednak boję się, że mało znajdzie nabywców, gdyż... u nas książki poważnej treści w ogóle mało mają popytu. W każdym jednak razie przyklasnąć wypada temu przedsiębiorstwu; świadczy ono o wyraźnym zwrocie naszego społeczeństwa ku poważnym studyjom, a również dowodzi, że konserwatyzm piotrkowian nie obejmuje już wszystkich bez wyjątku sfer ich żywota, skoro zaczynają doskonalić się w karty i, zerwawszy z *tradycyjnym* preferansem, oddają się *postępowemu* wintowi!...

Kiedy więc postęp tak pięknie na naszym gruncie się przyjmuje, to można się spodziewać radykalnych zwrotów i w innych, acz mniej ważnych dziedzinach życia: możemy naprzykład śmiało oczekiwać, że tradycyjne nasze lenistwo zostanie wykreślone z rubryki „zasad", prywata zaprzestanie tradycyjnej walki z ideą dobra ogólnego, blaga ustąpi miejsca pięknym czynom, a pruderyja dam naszych przejdzie w sferę wspomnień. Chociaż co do tego ostatniego, to może i lepiej, żebyśmy jak najdłużej zostali zwolennikami tradycyi. Rozumie się, jest to tylko moje osobiste zdanie, którego nie śmiem nikomu narzucać. Ja zawsze pozostanę zwolennikiem „skromności" we wszystkiem, i gdybym był panienką, to nigdybym nie pozwolił, żeby mnie naprzykład mężczyzna, choćby to było nawet na scenie, choćby tak wypadało z roli, śmiał... w rękę pocałować! Ach! spaliłbym się ze wstydu!... Skromność, to proszę państwa, pierwsza i najważniejsza cnota niewieścia!... a przynajmniej panieńska!

Dlatego też zgroza mnie przejmuje, kiedy słyszę, że podobno są (u nas chwała Bogu jeszcze ich bardzo mało) takie panny, co czytają różne uczone książki i z mężczyznami o różnych poważnych kwestyjach rozmawiają. Horrendum! Dzięki Bogu jednak, mam słuszne powody mniemać, że u nas do ogólnego pod tym względem „zepsucia" nie prędko dojdzie, tem bardziej, że i nasi kawalerowie do tego nie pomagają; nie bardzo bowiem lubią oni z damami rozmawiać, a na wszelkich zebraniach należycie od panien i pań stronią. Poczciwcy ci chowają się zwykle do osobnego pokoju i tam oddają się bardzo przykładnie... skrzętnemu wypalaniu papierosów. Mogę więc napewno liczyć, że większość naszych pań i panienek długo jeszcze nie przestanie się niczem innem interesować, prócz gospodarstwa domowego i strojów, a kiedy je jaki zuchwalec o cokolwiek innego zapyta, nie potrafią mu odpowiedzieć nic więcej, prócz skromnego „tak" lub „nie."

y.

NOTATKI POPULARNO-NAUKOWE i praktyczne.

— **Zastosowanie zuzli** z węgla kamiennego. Długi bardzo czas fabryki i zakłady przemysłowe gromadziły około siebie całe góry zuzli, nie wiedząc co z niemi robić. Dopiero przed 30 laty, pewien przedsiębiorca w Lyonie wpadł na pomysł budowania domów mieszkalnych, ze ścianami z ubijanych zuzli, połączonych z pewną ilością wapna. Próby wydały rezultaty bardzo pomyślne. Masa z zuzli i wapna twardniała bardzo prędko, a ściany z niej ubite były tak mocne, że już po kilku dniach, mogły znieść ciężar pokładu belkowego. W ostatnich czasach przekonano się, iż mury zuzlowe stawiają opór ogniowi; skutkiem czego używanie ich rozpowszechnia się wielce.

— **O roślinach cebulkowych.** Wszystkie prawie rośliny cebulkowe, jak hiacynty, tulipany, krokusy, fruty i t. p., bywają zwykle po okwitnięciu wykopywane dla przeschnięcia, poczem w jesieni na nowo sadzą się w gruncie. Daleko jednak bogaciej i piękniej kwiaty te kwitną, jeżeli przez lat kilka nie poruszane, będą w ziemi pozostawione, — trzeba tylko po okwitnięciu łodygi obciąć, a ziemię znajdującą się między cebulkami nieco spulchnić i nałożyć warstwą świeżej dobrej ziemi, którą, aby nie pozostała bezużyteczną przez całe lato, można posiać i obflancować różnemi letniemi kwiatami jak: portulakami, floresami, karłowatemi astrami i t. p.

Jaskry, zawilec i przylaszczka, ażeby bujnie kwitły, nie powinny być przez kilka lat w ziemi poruszane. Lilije nie lubią również przesadzania.

Doniczkowe kwiaty tych gatunków, chcąc, aby zawsze bujnie kwitły, należy po okwitnięciu świeżą ziemią obsypać, zważając jednak, aby korzonków nie poruszyć.

ROZMAITOŚCI.

— ***Smutne świadectwa upadku sił fizycznych*** w ludzie polskim w Galicyi, podaje warszawska „Chwila".

„Gdy wszystkie społeczności cywilizowane z wytężeniem wszelkich sił dążą do podniesienia fizycznej zdolności do pracy, my, nieopatrzni, a skazani na najstraszniejszą może w dziejach walkę o byt, o kęs chleba, o istotę ducha naszego—prawie nie zwracamy uwagi na energiję fizycznego życia, na konstytucyję fizyczną, na te podstawy i warunki wszelkiej duchowej, umysłowej i ekonomicznej pracy.

„A energia ta życiowa zmniejsza się u nas z każdym rokiem; naród nasz karłowacieje—niestety dość szybko. Degeneracyja ta objawia się w malejącym wzroście ludzi, oraz w zwiększeniu się ilości słabowitych i niezupełnie normalnie rozwiniętych jednostek. Traciny stopniowo sprawność i oporność na wpływy szkodliwe, a wraz z niemi zdolność do pracy i wytwarzania dóbr; gdy tymczasem szczep germański wzrasta w siłę, moc i potęgę. Nie są to gołosowne twierdzenia. Kto o tem wszystkiem chce się przekonać, niech rozpatrzy się w „Roczniku statystyki wojskowej" wydanym w tych dniach staraniem austro-węgierskiego ministeryjum wojny.

„Nie będziemy przytaczać z tego rocznika całych szeregów liczb, niezmiernie dla nas pouczających. Dość będzie powiedzieć, iż w ciągu ostatnich lat dziesięciu sprawność fizyczna naszej ludności zmniejszyła się w przerażający sposób, co okazuje się ze wzrastającej nagle liczby wątłych i chorowitych jednostek wśród osób obowiązanych do służby wojskowej, które dosięgły wymagalnego minimalnego wzrostu. Ludność nasza jest najsłabszą z całej monarchii austro-węgierskiej. Doszło już do tego, iż w okręgu korpusu krakowskiego, na tysiąc poborowych przypada zaledwie 81 zdolnych do służby wojskowej, gdy w obrębie korpusu Buda-Peszt, liczba ta wynosi 214. — Podobnież z tysiąca osób obowiązanych do służby wojskowej o minimalnym wzroście w krakowskim okręgu terytoryjalnym 688 osób należy uwolnić od służby wojskowej z powodu wątłego organizmu, gdy w okręgu terytoryjalnym Insbruk liczba ta wynosi zaledwie 375. Najbardziej nieudolną pod względem fizycznym w całej monarchii jest ludność okręgu uzupełniającego w Wadowicach, gdzie liczba osób zdatnych do wojska wynosi zaledwie 67 na tysiąc, gdy w okręgu Teresiopol dochodzi do 317 p. m. Z tysiąca zaś poborowych o przepisanym minimalnym wzroście, w okręgu wadowickim, 750 osób należy uwolnić od służby wojskowej z powodu wątłości, gdy w Tryjeście liczba ta wynosi tylko 250 p. m. W Galicyi wschodniej spotykamy wogóle lepsze stosunki niż w zachodniej.

„Przerażające te cyfry wskazują, jak straszliwie podupadliśmy pod względem fizycznej konstytucyi, energii życiowej, a tem samem i zdrowia.

„Zdrowie tymczasem, jako jeden z największych skarbów, jakiemi człowiek rozporządza, jest prawdziwą potęgą, a podobnie jak wszystkie inne użyteczności bywa bogactwem przyrodzonym, gdy jako pewien zasób potęgi życiowej bywa po przodkach oddziedziczonem. Takie zdrowie nie ma wartości społecznej, bo ono musi być nadto utworem człowieka; musi być przymiotem nadanym przez niego rzeczy istniejącej bez niego. Dopiero więc przy pielęgnowaniu zdrowia oddziedziczonego, przez jego polepszenie i udoskonalenie, a przez to i powiększenie użyteczności żywej materyi, jaka już w niej tkwiła skutkiem praw przyrodzonych, człowiek własną pracą nadaje swemu organizmowi wartość społeczną, bo wartość, jak słusznie powiada Supiński, jest użytecznością wypracowaną pod kierunkiem naszej woli i wiedzy, dla społecznego dobra. Wszelka więc praca nasza nad udoskonaleniem zdrowia przyrodzonego, gdzie ono istnieje, lub stworzeniem tegóż, gdzie go nie było, pomnaża naprzód mienie ludzkie, podnosi wartość ekonomiczną człowieka, powiększa jego użyteczność społeczną, pomnaża bogactwo wogóle i siły społeczne, a przez to praca nad zdrowiem staje się ich potęgą.

„O tych prawdach nasi politycy różnego stopnia i miary nie chcą wiedzieć. Nie mogą oni wyjść z zaczarowanego koła szablonów tak zwanej wielkiej polityki, według pojęć konserwatyzmu czy liberalizmu, nie mogą się otrząsnąć z polityczne dogmatyki, która wszystko poczyna z góry, chce narzucać różne formy politycznego, narodowego i ekonomicznego bytu, zapominając o podstawie owego bytu, o najrdzenniejszym warunku wszelkiego bytu—o żywotności fizycznego organizmu.

„Przez całe ostatnie stulecie marnowaliśmy żywotność fizyczną po przodkach odziedziczoną, tak samo jak naruszyliśmy lub całkiem strwonili spuściznę materyjalną. Owa żywotność czyli energija życiowa, sama w sobie uważana, jest osobniczą, bo większa lub mniejsza jej wartość polega na pieczołowitości, z jaką bywa pielęgnowaną przez jej posiadacza. Żywotność bywa atoli zarazem plemienną, społeczną i narodową, gdyż przelewa się na potomstwo, czyli inaczej mówiąc—żywotność przyszłych pokoleń wspiera się na zasobach życia w teraźniejszości. Każdy więc prawy obywatel starać się winien o zachowanie przekazanego mu przez przodków zdrowia, jako odziedziczonego bogactwa. Nadto każdy powinien dążyć, w interesie własnym i przyszłych pokoleń, do pomnożenia odziedziczonych zapasów, w celu powiększenia swej wartości fizycznej, a następnie przekazania największego zapasu potęgi życiowej swemu potomstwu."

— **Zajmującą kwestyję,** o projektach kopalni węgla brunatnego pod Krzemieńcem na Wołyniu podjął niedawno „Wiek". Sprawozdanie takiego rzeczoznawcy, jakim jest profesor dr. Trejdosiewicz wykazuje, że pokłady tego węgla są tak obfite, iż wynoszą przypuszczalnie mniej więcej 220 milijonów korcy, które mogą być warte kilkanaście milijonów rubli i że z tego względu interes ten, o ile ważny w zasadzie, o tyle przedstawia znakomite korzyści dla przedsiębierców i mieszkańców, ponieważ dla tych ostanich otwiera nowe pole pracy.—Tymczasem w interesie tego rodzaju co kopalnia węgla, obok kwestyi czysto geologicznej, występuje bardzo ważna kwestyja ekonomiczna, kwestyja stosunków miejscowych, zbadanie których może dać odpowiedź na pytanie najważniejsze, a mianowicie: dokąd ów węgiel krzemieniecki będzie wywożony, czyli poprostu, kto ten węgiel kupi? To pytanie rozwiązuje wyczerpujący artykuł p. M. Sarneckiego, zamieszczony w ostatnim Nr. „Wieku". Opierając się na położeniu geograficznem Krzemieńca, na miejscowych warunkach, wykazując obfitość lasów na Wołyniu i brak zupełnie środków komunikacyjnych, p. Sarnecki dochodzi do wniosku, że zapotrzebowania węgla krzemienieckiego mogą być o tyle drobne i chwiejne, że nie dadzą mikroskopijnych nawet zysków od wyłożonego na zaprowadzenie kopalni i budowę odnogi kolejowej kapitału.

— **Lekcyje Volapüku.** Wynaleziony przez p. Schleyera z Konstancyi język powszechny Volapük znalazł już wielu zwolenników i propagatorów. W Paryżu odbywają się publiczne odczyty o użyteczności tego języka, w którym udział biorą najpoważniejsi mężowie. Sześćdziesiąt stowarzyszeń zajmuje się jego rozszerzaniem, a stowarzyszenie kupców francuzkich zakłada wszędzie szkoły dla nauki Volapüku. Słowniki i gramatyki języka światowego wprawiane są w językach: francuzkim, niemieckim, rosyjskim, angielskim i włoskim. Wyrazy tego języka mają przeważnie źródłosłowy romańskie i germańskie. Dziwna rzecz, iż w wieku tak praktycznym, jakim jest wiek dziewietnasty, znaleźli się ludzie zabijający sobie czas tworzeniem języka powszechnego. Czy może taki język, naprędce sklecony, uzyskać prawo obywatelstwa? Czyż-by nielepiej było, jeśli już tak oto chodzi, wybrać który z języków starożytnych np. łaciński; na podstawach tego ostatniego utworzyły się wszystkie romańskie, a nawet niemiecki, angielski i słowiańskie posiadają wiele form i wyrazów zapożyczonych z tego języka. Ztąd byłaby podwójna korzyść: otwarte pole do badania klasycyzmu dla miłujących ten przedmiot i zresztą nierównie łatwiejsze nabycie tego języka

O zastosowaniu któregokolwiek z języków żyjących niema i mowy, gdyż względy polityczne oddzielnych państw nie pozwoliły-by na to.

— **Sądy w Chicago** skazały na 50 dolarów kary handlarza, który sprzedał jednemu z kupców całą partyję jajek sztucznych, jako jajka naturalne. Przy gotowaniu spostrzeżono, że białko nie chce się oddzielać od żółtka, a bliższe zbadanie jajek wykazało, iż były one fabrykowane z albuminu, szafranu i marchwi.

W IMIENIU JEGO CESARSKIEJ MOŚCI.

Dnia 7 (19) marca r. 1886, sąd okręgowy piotrkowski wydział cywilny. Obecni: wice-prezes S. Srzednicki.—Członkowie sądu: P. Rudniew, J. Cholewicki, pom. sekretarza L. Kotelski. — Na skutek prośby Pinkusa Horowicza, Szlamy Zajączkowskiego i innych, o uznanie Nusena-Fajtla Birnbauma za upadłego, wydał wyrok następujący: 1) ogłosić upadłość kupca piotrkowskiego Nusena-Fajtla Birnbauma, oznaczając początek upadłości na 27 lutego (11 marca) 1885 r., 2) opieczętować majątek upadłego, gdziekolwiek takowy się znajduje, 3) zamknąć Nusena Fajtla Birnbauma w oddziale dłużników więzienia warszawskiego, 4) zamianować członka sądu J. Cholewickiego sędzią komisarzem, a adwokata przysięgłego Szwarcenberga kuratorem masy upadłości i 5) wyrok niniejszy poddać egzekucyi tymczasowej. Oryginał podpisany przez obecnych.

Za zgodność z oryginałem

Pom. sekretarza (podpisano) *Sudra.*

Dnia 7 (19) marca r. 1886, sąd okręgowy piotrkowski wydział cywilny. Obecni: wice-prezes S. Srzednicki.—Członkowie sądu: P. Rudniew, J. Cholewicki, pom. sekretarza L. Kotelski. — Na skutek prośby Szlamy Krakowskiego, Szlamy Rabinersona i innych, o uznanie Jankla Birnbauma za upadłego, wydał wyrok następujący: 1, ogłosić upadłość kupca piotrkowskiego Jankla Birnbauma, oznaczając początek upadłości na 28 lutego (12 marca) 1886 roku. 2) opieczętować majątek upadłego, gdziekolwiek takowy się znajduje, 3) zamknąć Jankla Birnbauma w oddziale dłużników więzienia warszawskiego, 4) zamianować członka sądu J. Cholewickiego sędzią komisarzem, a adwokata przysięgłego Szwarcenberga kuratorem masy upadłości, 5) wyrok niniejszy poddać egzekucyi tymczasowej. Oryginał podpisany przez obecnych.

Za zgodność z oryginałem.

Pom. sekretarza (podpisano) *Sudra.*

Sędzia-komisarz 1) masy upadłości Nusena Fajtla Birnbauma i 2) masy upadłości

Jankla Birnbauma wzywa wszystkich wierzycieli upadłych, żeby się stawili w dniu 19 (31) marca r. 1886 o godzinie 1-ej po południu w gmachu sądu okręgowego piotrkowskiego w m. Piotrkowie przy ul. Moskiewskiej dla przedstawienia potrójnej listy kandydatów na syndyków tymczasowych.

Piotrków d. 11 (23) marca 1886 r.

Członek sądu (podpisano) *J. Cholewicki.*

(1—1)

Nowe gatunki
PAPIEROSÓW

Samson Prima (mocne) **Dubec Prima** (aromatyczne średnie) w cenie rsr. 1 za 100 sztuk. oraz znacznie ULEPSZONE PAPIEROSY, **Dubec Fort, Dubec Choisil, Dubec Moyen, Desser, Frou Frou,** i TYTONIE **Erzerum** w cenie od rs. 1 do rs. 12 za funt, (średnie i mocne) fabryki **W. G. Patkanowa w St. Petersburgu.**

Polecają uwadze Szanownej Publiczności i pp. Handlującym.

Kalinowski i Przepiórkowski.

w Warszawie, (Hotel Europejski.)

(R. i Fr. № 1898) (6—5)

Licytacyje w obrębie gubernii.

W d. 3/15 kwiet. w sądzie okręgowym petrokowskim na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi pod № 795-ff, od sumy 500 rs.

— 18 (30) marca na placu Mikołajewskim w m. Petrokowie na sprzedaż różnych ruchomości, od sumy 239 rs. 80 kop.

— 20 czer. (2 lipca) w sądzie zjazdowym w m. Petrokowie na sprzedaż nieruchomości w m. Tomaszowie pow. rawskim pod № 12, od sumy 15000 rs.

— 2 (14) kwiet. w sądzie zjazdowym w m. Częstochowie na sprzedaż osady w osadzie Olsztynie pod № 12, od sumy 100 rs. i pod № 85, od sumy 100 rs.

— 1 (13) kw. tamże, na sprzedaż osady w Brzeźnicy: 1) pod № 98, od sumy 375;—2) placu 3½ pr. z osady pod № 32, od sumy 350 rs.

— 2 (14) kwiet. tamże, na sprzedaż osady złożonej z 14 morg. 150 pręt. ziemi ornej oznaczonej w majątku Krzywanice pod № 84 rejestru pomiarowego, od sumy 492 rs. 50 kop.

— Tegoż dnia, tamże na sprzedaż części nieruchomości leżącej na terytoryjum m. Częstochowy w miejscowości „Złota-Góra" pod № 888, od 500 rs.

— 18 (30) i 19 (31) mar. w urzędzie pow. noworadomskiego na 3-chletnią dzierżawę propinacyi na gruntach włościańskich tegoż powiatu.

— 14 (26) marca w urzędzie pow. łódzkiego na 3-chletnią dzierżawę propinacyi na gruntach włościańskich tegoż powiatu.

— 19 (31) marca w urzędzie pow. będzińskiego na 3-chletnią dzierżawę propinacyi na gruntach włościańskich tegoż powiatu.

— 26 marca (6 kwiet.) na komorze w Herbach na sprzedaż spirytusu za sumę 300 rs.

— 27 marca (7 kwiet.) w osadzie Strykowie na sprzedaż 12 krów.

— 3 (15) kwiet. w urzędzie pow. rawskiego na reparacyję mostu na ulicy Jerozolimskiej w m. Rawie, od sumy 226 rs. 66 kop. in minus.

— ***Ruch pociągów*** drogi żelazne, na stacyi Piotrków od 1 (13) Listopada 1885 roku.

	god.	min.	
a) w kierunku od Warszawy do Granicy:			
Kurjerski (2 klasy) przych.	12	51	popółnocy.
" " odchodzi	12	56	
Pospieszny (3 klasy) przych.	9	51	przed południ.
" " odchodzi	9	59	
Osobowy (3 klasy) przych.	4	4	po południu
" " odchodzi	4	14	
b) w kierunku od Granicy do Warszawy:			
Kuryjerski (2 klasy) przych.	2	38	po północy
" " odchodzi	2	43	
Pośpieszny (3 klasy) przych.	5	40	po południu
" " odchodzi	5	48	
Osobowy (3 klasy) przych.	12	44	po południu
" " odchodzi	12	54	
c) Pociąg miejscowy (3 klasy).			
Wychodzi z Piotrkowa	4	45	rano
Przychodzi z Warszawy	11	25	wieczorem.

OGŁOSZENIA.

Gdzie można dostać nowych i dobrych stalowych pilników?..

Tylko u Wacława Matatko! Fabryka pilników i szlifiernia parowa w Łodzi, ulica Piotrkowska № 760.

Tam także przyjmują się **stare pilniki do nacinania** za przystępną cenę.

Tamże potrzeba dwóch porządnych **chłopców do terminu.** Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu. **Cenniki** na żądanie bezpłatnie. (3—1)

Fabryka Szczotek i Pendzli
ALEKSANDRA FEISTA
w Warszawie, ulica Senatorska Nr. 467.

Odznaczona srebrnemi i złotemi medalami na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych, poleca:

PENDZLE

przeszło w 100 rozmaitych gatunkach, które pod żadnym względem nie ustępują sprowadzanym z fabryk niemieckich, podczas gdy ceny są przystępniejsze.

Ilustrowane cenniki franco, na żądanie. (R. i Fr. 2770) (3—1)

CEMENT PORTLANDZKI i GIPS.

Zakład Drukarsko-Litograficzny
i Skład Papieru
E. PAŃSKIEGO
w Petrokowie.

Papier list: z Monogram.

Bilety litogr. i drukowane.

Poleca J. W. i W. P. **Regestra Gospodarcze, Dzienniki najmu, Księgi, Kasowe, pensyi i ordynaryi, udoju mleka, Kwitaryjusze leśne, Kwitki na robociznę.**

Druki dla Jeometrów, Sądów, Zarządów Gminnych, Gorzelni, Browarów i Dystylarni.

Przyjmuje wszelkie roboty w tenże zakres wchodzące, które spiesznie i starannie są wykonywane **po cenach umiarkowanych.**

Mater. piśmienne i wszelkie Farby.

SKŁAD WĘGLI
Włodzimierza Sapińskiego
przy rogu Aleksandryjskiej alei.

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku z dostawą do drwalni po cenie: Korzec grubego wagi 240 ℔. kop 85,—(rozsyła się w koszach ½korcowych wagi 130 ℔.) Na miarę w skrzyniach zamkniętych przez magistrat warszawski opieczętowanych) po 5, 10 i 20 korcy, po 83 kop. **Na całe wagony z dostawą przed drwalnię,** po cenach odpowiednich do cen kopalnianych.

Węgiel kowalski korzec po k. 70. Koks najlepszy zagraniczny pud 25 k. (franko skład). **Drzewny węglel** kurzony korzec rs. 1. W składzie sprzedaje się każdą ilośś. **Zwózki węgla** obcego dopełnia po rs. 5 za furmankę od wagonu.

Zamówienia wszelkie należy robić **w składzie z góry opłacając.**

(13—9)

OGIER

pełnej krwi angielskiej „Christophe" premijowany na wyścigach w Warszawie, w Petersburgu i w Moskwie, od 20 marca pokrywać będzie klacze w **Dominijum Trzepnica** po cenie:

od klaczy zwyczajnych . . . . rs. 25
od klaczy pełnej krwi . . . . . rs. 75
(na stajnie rs. 1). Adresować do Administracyi Dóbr Trzepnica przez **Gorzkowice.**

Tamże do sprzedania **3 byczki** roczne rasy Bern-Simenthaler od 125 rs. do 150 za sztukę.

Potrzebny jest do nauki
Chłopczyk przyzwoity
któren skończył 2 klas. Wiadomość w CUKIERNI **Szymańskiego w miejscu.** (2—2)

Biuro Ogłoszeń
dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych
Rajchman i Frendler
w Warszawie,
ulica Senatorska Nr. 18.

DO WYNAJĘCIA
Karety, Powozy, Bryki na resorach i Konie.

Zamawiać można w składzie węgla **Włod. Sapińskiego,** na rogu alei Aleksandryjskiej, oraz w mieszkaniu i stajniach tegoż, w domu W-go Gołembowskiego, ulica „Petersburska" wprost Poczty. Karety i powozy na wesela, chrzty, pogrzeby. Na spacery—wynajmują się na godziny. Na balach publicznych na kursa. (13—9)

JAN LUBICKI
adwokat, b. Komisarz Włościjański, prowadzi przeważnie sprawy w Komisyjach Włościjańskich, Warszawa, Widok 14. (R. i Fr. № 2618.) (3—1)

Owczarnia
do sprzedania, z powodu zmiany gospodarswa. Macior kotnych poprawnych Negretti 180, takichże skopów i roczniaków 300. Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia". (3—1)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 21 powieści p. t. „Przysięga Eleonory".

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою.

W drukarni **E. Pańskiego** w Petrokowie.

opiekę, człowiek jakiś nieznany ściga mnie, niepokoi. Powracałam z miasta, w przestrachu zmyliłam drogę... Błagam cię, odprowadź mnie do Lester-Lodge.

— Chętnie, ale wytłomacz się... Po co chodziłaś do miasta Maryjo-Anno?

Zarumieniona spuściła oczy.

— Rozumiem — zawołał — zanieść pociechę cierpiącym, osuszyć łzy niedoli.... Szlachetne dziecię Syonu! jesteś opatrznością nieszczęśliwych; wybrańcy niebiescy mają siostrę w tobie.

— Panie Gruggle!

— Odzyskujesz spokój Maryo Anno—widzę to...

— Tak, jestem już spokojniejszą, dzięki tobie ojcze... Przed chwilą rozum traciłam... Teraz już się nie lękam niczego!.. Patrz ojcze, jak odważną jestem, sądzę nawet, iż nie będę już potrzebować twej pomocy.

Pastor powstał.

— Nie, moje dziecię— nie napróżno pukałaś do drzwi moich; sługa Boży zawsze winien stawać w obronie słabego. Chodź moja córko, odprowadzę cię.

I rzuciwszy wejrzenie pełne smutku na swój manuskrypt, zeszedł ze schodów, prowadząc Maryję Annę.

Na ulicy młoda dziewczyna wzięła pod rękę pastora.

Wiatr, wiejący silnie z górzystych wybrzeży morskich, zrywał prawie dachy domostw; w przystani pierwsze fale przypływu uderzały z dzikim głuchym jękiem, odbijając się i kołysząc bałwanami wzburzonego oceanu. Łódki rybackie, przywiązane grubemi łańcuchami do palów wbitych w ziemię, podrzucane w górę, zdawały się bliskie rozbicia.

— Biedni żeglarze! — zawołała Maryja Anna— czemuż w takiej chwili znajdować się muszą na morzu, zdala od rodziny!

Gruggle i jego towarzyszka opuścili przystań,

Herbert-Godfred już odzyskał przytomność.

Ależ rozumie się—wyrzekł—szedłem do plebanii; zobaczyłem cię ojcze wychodzącego z jednego domu w towarzystwie jakiejś osoby, szedłeś tą drogą... i tu na ciebie czekałem.

— Jakże mi przykro...

— Wracając do Gloweley, pragnąłem naprzód z tobą się widzieć ojcze.

— Zbytek łaski... ja biedny sługa ołtarza, nie jestem tego godzien... tyle tu osób o wiele odemnie godniejszych!

— Lecz od kogóż mógłbym zasięgnąć rady po tak długiej nieobecności. Któżby lepiej mógł mnie objaśnić, co do zaszłych tu zmian.

Archibald Thompson westchnął głęboko.

— Niestety! lepiej znam wieki ubiegłe niż teraźniejsze dzieje, milordzie... Mimo to, starać się będę odpowiedzieć na twe pytanie.

Jeżeli istotnie nowo przybyły rachował na pastora, że go objaśni, co do zmian zaszłych przez lat dziesięć, musiał zapewne zapomnieć zupełnie o charakterze szanownego Archibalda Gruggle.

Życie szanownego wice-prezydenta Akademii Królewskiej, zbyt ściśle związane było z przedhistorycznemi badaniami, aby znalazło się w niem miejsce na rzeczy światowe, na które mało zwracał uwagi. Na szczęście po wypadkach zaszłych na początku naszego opowiadania, lata ubiegłe nie zawierały w sobie nic szczególnego. Zanim więc stanęli w mieście, lord Gloweley powiadomionym był już o niewielkich zmianach zaszłych w okolicy.

— Wasza Wysokość zechce może zaszczycić mnie swemi odwiedzinami—rzekł pastor, zatrzymując się przed domem.

— Tu więc jest teraz twoje mieszkanie ojcze?— zapytał zdziwiony lord.

— Jakto! a więc zapomniałeś milordzie, że dzięki twej wspaniałomyślności, gmina i twój pokorny sługa, pochwalić się mogą nową plebaniją?

— Nie wiedziałem, że na tym placu ją zbudujecie.

— Tutaj to przepędzam czas wolny od zajęć, dzieląc go pomiędzy dwa skarby: pracę i rozmyślanie —alfę i omegę—zenit i nadyr spokojnego mego życia... Jakże byłbym szczęśliwy przyjmując cię milordzie w tym przybytku!... takbym pragnął okazać ci trzydzieści pierwszych rozdziałów mej historyi baronów Gloweleju, z widokami, planami, dowodami heraldycznemi i...

— Dziś już zbyt późno, lecz jutro chętnie służyć ci będę.

Dobranoc więc, kochany pastorze—do widzenia.

— Do jutra milordzie—zawołał pastor za odchodzącym szybko lordem.

XII.

We dwie godziny potem, zamknięty powóz wyjeżdżał z bram zamku, i tocząc się drogą, zatrzymał się przed Lester-Lodge. Lokaj siedzący na koźle zeskoczył szybko, aby otworzyć drzwiczki wysiadającemu lordowi Gloweley. Pod wizytowem ubraniem, przy jasnem świetle latarni powozowych, poznać można było do jakiego stopnia cała powierzchowność para Anglii zmieniła się przez przeciąg lat dziesięciu.

Na pierwszy rzut oka w tym trzydziesto ośmioletnim mężczyźnie, wysokiego wzrostu, wytwornej i poważnej zarazem postawy, z siwiejącemi włosami, czołem pokrytem przedwczesnemi zmarszczkami, nie można było poznać dawnego, niedbałego i lekkiego Her berta.

Jeżeli jednak boleść nieznana zmieniła rysy twa-

Lady Lester powróciła na swe miejsce przy kominku, wskazując fotel gościowi.

On mówił dalej.

— Powiesz może milady, że po latach dziesięciu kilka godzin prędzej lub później niewiele znaczą. Ale widząc panią, sądzić bym mógł, że wyjechałem wczoraj zaledwie.

Milady!... Pomimo dalekie węzły pokrewieństwa łączące jąz Herbertem Gloweley, czyż mogła się spodziewać innego tytułu od wzgardzonego kochanka? A jednakże głosem, któremu pragnęła nadać pewność, odpowiedziała.

— Francuzki kompliment milordzie.

Pragnęła utrzymać rwącą się rozmowę; nic jednak nie przychodziło jej na usta.

— Niepogoda nie zastraszyła cię milordzie?— rzekła w końcu.

— Oswoiłem się z nią w wędrówkach po świecie. Mówią, że podróże wyrabiają ludzi, — dodał z uśmiechem,—lecz wszystko ma swój koniec.

Zarumieniła się lekko—odpowiadając:

— Wiem, że oczekiwano cię tu milordzie z niecierpliwością... hrabia Lester szczególniej prawdziwej doświadczy przyjemności... Ale mąż mój zasiedział się w swej biblijotece; muszę go uprzedzić.

Mówiąc to powstała, aby zadzwonić. Lord powstrzymał ją ruchem.

— Milady, proszę, nie odrywaj hrabiego od jego zajęć; przybyłem tu jedynie do ciebie.

Silny wiatr wstrząsnął znowu ramami okien, wyjąc żałośnie w kominie.

Eleonora zadrżała.

— Cierpisz milady?— zapytał, pochylając się ku niej.

— Nie... to dreszcz nerwowy—szepnęła.—Jakieś smutne przeczucia ściskają mi serce; myslę o biedakach, znajdujących się w tej chwili na morzu.

aby się udać jedną z krętych dróżyn, prowadzących ku wsi. Wkrótce przed nimi ukazała się ciemna granica lasu. Nagle, szelest spadającego kamyka zmusił pastora do zatrzymania się. Zagłębił wejrzenie w gęstych zaroślach, lecz blade światło księżyca wyjrzało z po za chmur i oświetliło próżnię jedynie.

— Omyliłem się widocznie—rzekł, zwracając się do swej towarzyszki—ale moje dziecię, nie wymieniłaś mi nazwiska tego zwolennika Baliala, który cię ścigał.

— Nie znam go ojcze; zapewne to obcy w tych stronach... Spotykam go dopiero od dni kilku... Teraz jednak widocznie boi się ciebie ojcze, bo nie pokazuje się.

Tak rozmawiając, doszli do bramy Lester-Lodge, a skoro ta zamknęła się za młodą dziewczyną, pastor powrócił drogą ku miastu.

Wkrótce znowu posłyszał spadanie kamieni. Teraz już się nie mylił. Wśród ciemności postać jakaś ludzka ukazała się na drodze. Prześladowca Maryi-Anny nie przestawał więc jej ścigać; tak przynajmniej sądził wielebny i szerokiemi krokami żywo postąpił ku nieznajomemu.

— Odkąd że to—zawołał oburzony—synowie Filistynów ośmielają się ścigać córki Syonu... Zkąd przybywasz czcicielu bałwanów? z Gety czy Gazy? Służysz Dagonowi, czy Astartowi służysz? Mów!

Zaczepiony postąpił szybko ku pastorowi, a kiedy już byli o parę kroków od siebie, wielebny podskoczył z podziwienia.

— Sprawiedliwy Boże!—zawołał wznosząc kościste ręce—jestem że Tobijaszem lub śnię?.. Jakto! lord Herbert-Godfred Gloweley?

— Lord Gloweley we własnej osobie—odpowiedział zapytany.

Gdyby wiatr nie dął tak gwałtownie, Thompson Gruggle i lord Gloweley byliby usłyszeli w pewnej odległości przytłumiony śmiech, a gdyby księżyc nie

był osłonięty chmurami, dojrzeliby z pewnością po za bliskim płotem, młodszego Toma, uciekającego całą swoich nóg długich szybkością.

W tej chwili jednak Archibald Thompson nie myślał wcale o tem, co się wokoło niego dzieje. Z rękoma podniesionemi w górę, z szyją wyciągniętą, wpatrywał się w człowieka, który stał przed nim. W mózgu jego, przepełnionym zamkiem, zbrojownią, klasztorem, napisami, podaniami, notatkami, odlewami i ich fotografiją wrzało jak w rurach alembiku. Mieszanina ta wylała się na zewnątrz w słowach pełnych mistycznej przesady.

— Chwała niech będzie Panu na wysokości! Chwała prorokom! Niech się zgromadzają Lewici! Usta niech niosą dziękczynne pienia! Ciesz się Izraelu! Arka święta, nie jest już w Gabaonie, lecz w Jeruzalem!

Silny powiew wiatru przerwał wielebnemu rozmowę, zmuszając go do nakrycia głowy. Wówczas to wejrzenie jego padło na płaszcz, pod którego fałdami, prawdę mówiąc, lord Herbert Godfred podobnym był raczej do spiskowca, niż do lorda wracającego uroczyście do zamku swych przodków.

Nagle, uniesienie wielebnego znikło, ramiona opadły—głos spoważniał.

— Czy to ty milordzie — przemówił smutnym głosem—przestraszyłeś Maryę-Annę Lester?

— Córkę hrabiego?

— Tak.

Pod obszernym płaszczem, lord zadrżał i szepnął.

— Czyżby mnie tu fatalizm sprowadzał?

Co Wasza wysokość mówi?—zapytał pastor.

Lord nie odpowiedział nic.

— Ależ szalony jestem; wzruszenie odjęło mi przytomność. Cedr miałby znieważać hyzop!.. Niepodobna, aby Wasza Wysokość chciał przestraszyć to dziecię.

rzy, w zamian zaszczyty, godności, czas zresztą, włożyły na nią maskę dumy Glowelejów. Duma ta jednak dziwnie odbijała od niezatartego wyrazu smutku, którym fatalizm zdawał się piętnować jego rysy.

Eliza Tafle wprowadziła lorda.

— Pan hrabia jest w biblijotece z panem Apperly—rzekła—ale pastor uprzedził nas o powrocie milorda i, milady oczekuje go w salonie.

Lady Eleonora w istocie oczekiwała jego przybycia. Czekała drżąca, przyciskając do ust jakby się nim upoić chciała, olbrzymi bukiet z róż i werwen przyniesionych z cieplarni, zapinając i odpinając bransoletę, gruby złoty łańcuch z klamrą rubinową. Wiatr wstrząsał ramami okien, a ona, gdyby nie ogień na kominku, sądzić by można, że drży z zimna, w swej sukni z niebieskiego atłasu, wyciętej jak na bal. Była to jedna z tych tualet zalotnych, jakie teraz zwyczajnemi były w Lester-Lodge.

Gruggle; przynosząc do willi wiadomość o powrocie lorda Glowcley, nie dostrzegł wrażenia sprawionego na Eleonorze. Jakże byłby je mógł zauważyć, on, gdy nawet człowiek mniej zamyślony, zwróciłby zaledwie uwagę na pomieszanie młodej kobiety. Wiedziano ogólnie, że od czasu zamążpójścia, bywały chwile prawie oznaczone, w których wpadała w stan niezwyczajny jakby halucynacyj i przewidzeń szczególnego rodzaju. Zapytywany doktor Wild uważał to jako stan nerwowy, lecz nie groźny; jednakże w owych chwilach, jakiekolwiek niespodziewane pytanie, wstrząsało lady Lester, przejmując ją jakby szaloną bojaźnią. W najgorętsze dnie lata, drżała, jakby powietrze lodem ścinało krew w jej żyłach. Cóż za ciężar uciskał jej piersi? Jakież katusze ją udręczały? Czasami zdawało się, że przemówi; usta otwierały się jakby pragnąc wydać tajemnicę, ale zdanie kiedyś wyrażone przez Belta nie przestawało być prawdziwem. „Knebel ją dusił.”

Lester zawsze zakochany, sam jeden może nie widział nic i nic nie podejrzewał. Namiętność jego była z rodzaju tych, które nie potrafią wydać sądu o przedmiocie ukochanym, a miłość jego zwrastała razem z pięknością Eleonory, dochodzącej dziś najwyższego blasku urody.

Lękliwy i nieśmiały, jak wszyscy starzejący się mężowie, zajęty jedynie chęcią podobania się, hrabia miał na oczach zasłonę; sam przed sobą ukrywał nawet starannie krytyczny stan interesów, bo oprócz peryjodycznie powracających ataków nerwowych, szkotka podlegała jeszcze chwilowym a dziwnym napadom. Ogarniała ją od czasu do czasu chęć ciągłego ruchu, pragnienie zbytku, wystaw, rozrzutności, szalonej chęci zabaw, jakby ogłuszyć się chciała wśród uczt, widowisk, wśród tego wszystkiego, co stanowi życie światowe; pragnęła tualet, jedwabiów, koronek, klejnotów, miewała iście fantastyczne zachcianki, wobec których Jerzy Lester pochylał głowę i ustępował zawsze.

— Lord Gloweley! milady.

Głos Zuzanny, wymawiającej te wyrazy, przejął dreszczem żonę Lestera.

— Prosić—odpowiedziała mimo to, głosem spokojnym.

Zbudził się w niej nagle pewien rodzaj dzikiej odwagi. Wobec niebezpieczeństwa, bojaźń zniknęła, a w wejrzeniu, które rzuciła wgłąb przedpokoju, było wyzwanie.

Powstała na przyjęcie Godfreda, a podając mu rękę, wymówiła spokojnym głosem.

— Powróciłeś nakoniec milordzie. Witam cię po tak długiej nieobecności!

Lord pochylił głowę, jakby dziękując. Pomieszanie jego nie uszło uwagi szkotki.

— Przebacz mi tak późną wizytę milady—rzekł—lecz pragnąłem osobiście uprzedzić wieść o mym powrocie.